

Szanowni Państwo

Z początkiem lutego ub.r. wysłaliśmy do Ambasadora RP w Tel-Awivie, Pana Macieja Kozłowskiego list, którego treść – w skrócie – przytaczamy obecnie:

(...)
Najważniejszą funkcją naszego Towarzystwa (Towarzystwo Przyjaźni Izraelsko-Polskiej w Izraelu – dop. red.) jest wpływać na ludzi, by pozbawili się uprzedzeń, by nie wydawali wyroków na podstawie błędnych lub niepełnych informacji, by – jeśli nawet mają własne bolesne doświadczenia – nie sądzili według nich, nie uogólniali. Krótko mówiąc, staramy się o dobre imię dla Polski w naszym kraju. Podkreślamy setki lat współżycia na jednej Ziemi. Podkreślamy, że najstraszniejsza tragedia naszego narodu, która odbyła się w Polsce, nie była wymysłem Polaków. Pragniemy młodzieży izraelskiej przedstawić dzisiejszą Polskę pozytywnie, jak – przekonani jesteśmy – sobie na to zasługują.

Niestety, Panie Ambasadorze, mamy z tym trudności. Wiele osób wraca z Polski i opowiada z przerażeniem o antysemitkich napisach (których treści nie chce nawet powtarzać) we wszystkich miastach Polski, szczególnie w Łodzi. Najgorsze jest to, że otoczenie nie reaguje na te nienormalne objawy, jakby były one rzeczą naturalną. Nasze argumenty, że dzisiaj w Polsce jest inaczej, zostają obalone.

MUSIMY WIĘCEJ REAGOWAĆ.

Nie jest też tajemnicą, że wybitnie antysemitckie audycje nadawane w **Radio Maryja** cieszą się w Polsce popularnością. Wiemy także, że niezorientowany człowiek słysząc oficjalne, dozwolone przez rząd programy, ulega ich wpływowi. Z całym respektem dla wolności słowa i tolerancji, wiadomo, że nawet w najbardziej demokratycznym ustroju, gdzie każdemu wszystko wolno – wolno tylko w ramach prawa. Nigdzie (gdzie tylko funkcjonuje system prawny) nie wolno kraść, nie wolno zabijać i nie wolno rozsiewać nienawiści za pomocą oszczerstw i kłamstw. Dlaczego więc rząd polski zamyka oczy na tak długotrwały, jednoznacznie antysemitcki objaw, mający na pewno wpływ na bogobojnych katolików?

To my, Panie Ambasadorze, zwracamy się do Pana i prosimy o pomoc, byśmy mogli nadal funkcjonować na zasadzie Przyjaźni z Polską. Nie chcemy dawać rad. Wiemy tylko, że nie wolno milczeć. Istnieje w Polsce organizacja wspaniałych młodych ludzi nazywająca się „NIGDY WIĘCEJ”. Te dwa słowa to i nasze hasło. Nietrudno zrozumieć, do czego się ono odnosi.

Korczak powiedział: *Kto chce zmienić świat, musi zmienić wychowanie.* Na pewno miał rację. Należy wzmocnić aparat wychowawczy, obalać zakorzenione stereotypy. Czy karać tych łobuzów piszących na murach za te ich wybryki? A może ludzie światli – a takich w Polsce jest cała masa – ludzie na kluczowych stanowiskach, ze środowisk rządowych, kulturalnych, a nawet duchowych, powinni dać dobry przykład i ścierać te ohydne napisy? I zastanowić się, jak przerwać audycje trujące mózgi naiwnych ludzi?

Cieszy nas, że została powołana Rada Oświeceniowska dla uczczenia Pamięci miejsc zbrodni hitlerowskich i że przewodniczy jej – jak dobrze nam znany! – Profesor W. Bartoszewski. Chętnie, i na pewno dla dobra sprawy, wydelegujemy osobę z naszego Towarzystwa, by brała czynny udział w działalności Rady.

(...)

W ślad za listem do Ambasadora Kozłowskiego postanowiono rozesłać fragmenty z niego – jak powyżej – do oświadczeń i do prasy polskiej, w nadziei, że list nasz nie spotka się z obojętnością i że adresaci znajdą drogę do działania.

Liczymy na przychylnie zrozumienie, serdecznie pozdrawiamy, łączymy wyrazy szacunku.

Z poważaniem, za Zarząd

MIRIAM AKAVIA – przewodnicząca
JORAM GOLAN
JAKUB ROSENBERG
LORENC WEINBAUM

Róbcie swoje

Jestem studentem afrykańskiego pochodzenia. Choć nie mieszkam już w Polsce, chciałbym móc do niej wrócić pewnego dnia i zastać tu bardziej tolerancyjne i liberalne społeczeństwo.

Odwalacie kawał dobrej roboty, niech nic was nie powstrzyma od pomagania obcokrajowcom w Polsce. Ma ona bogatą kulturę i wielki potencjał, nie pozwólcie, by zostało to przyćmione przez bandę głupców, którym nie zależy na dobrym wizerunku Polski w świecie.

Gratulacje i wszystkiego najlepszego!!!

TIMOTHY R. YATICH

Los Tomka w Twoich rękach!

Tomek Wilkoszewski przebywa w więzieniu od marca 1996 roku. Od wielu miesięcy jest pozbawiony wolności. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim ma odbyć karę 15 lat więzienia. Cóż on takiego zrobił, że ma ponieść taką karę?

Tomek pochodzi z małej wsi Brudzice położonej obok Radomska. Był dobrym synem, wzorowym uczniem – kończył technikum, po którym planował zdawać na studia. Naukę łączył z pracą. Nie był karany i do feralnego marca 1996 r. nie miał kontaktu z policją i wymiarem sprawiedliwości.

Ale miał pecha. Po pierwsze, w Radomsku, typowym małym mieście Polski centralnej, była grupa nazi-skinheadów, którzy próbowali rządzić miastem. Napaści i pobicia były na porządku dziennym i to przy całkowitej bierności policji i władz miasta. Napadano zwłaszcza na „obcych” – czytaj: przyjezdnych – jak Tomek, dojeżdżających do Radomska. Jeden z pobitych przez nazistów usłyszał na policji: Jak byś nie zaczepiał, to byś nie dostał, trzeba było siedzieć cicho. Sam Tomek był kilkakrotnie ofiarą napadów – w czasie jednego z nich próbowano wydlubać mu oko. To, co stało się później, było jedynie logicznym rozwinięciem faktów; wobec braku pomocy zastraszani młodzi ludzie zaczęli się bronić – śmierć młodego człowieka to tylko jeden z elementów całej tragedii (nazi-skin wykrawił się oczekując na karetkę po bójce). Po drugie, Tomka oskarżono o zabójstwo. Miał motyw, bo był napadany i według niektórych świadków miał przy sobie nóż. To rzekome narzędzie zbrodni, które było dowodem oskarżenia, nie zostało poddane żadnej ekspertyzie czy badaniom, które jednoznacznie potwierdziłyby oskarżenie. W całym procesie było więcej tego typu wątpliwości i niejasności, ale nie stanowiły one żadnego argumentu dla sądu, który ugiął się pod presją modnych wówczas „czarnych marszów” żądających wysokich kar. Po trzecie, prokuratura i sąd chciały coś pokazać. Wyrok 15 lat więzienia i kilkulatnie wyroki dla pozostałych oskarżonych są surowsze niż normalnie orzekane w polskich sądach. Oburzenie wśród wielu świadków procesu wzbudziło uzasadnienie wyroku, który miał mieć wychowawczą rolę dla skazanych i całego środowiska! Tymczasem nazi-skinheadzi za zabójstwa z premedytacją dostają wyroki po 8 lat więzienia i wychodzą po czterech latach na wolność. To jest właśnie ta sprawiedliwość – wysokie wyroki dla tych „innych” i biednych, których nie stać na dobrego adwokata, łagodne dla mafii i bandziorów.

Ale Tomek miał też trochę szczęścia. Sprawą zainteresowali się ludzie spoza Radomska. Tomkowi pomagają m.in. ludzie z ABC/ACK oraz ze środowiska antyfaszystowskiego. W Telewizji Polskiej pokazano reportaż pt. „Zadyma”, a dziennikarka „Gazety Wyborczej”, Irena Morawska, poświęciła sprawie duży artykuł. Tak przed kamerą, jak i w czasie rozmowy z dziennikarką „GW” miejscowi nazi-skini barwnie opisywali, jak to sprzątał Radomsko z brudasów, ile razy pobili Tomka i jak napadali na innych ludzi. I chociaż oba materiały dziennikarskie wywołały spory odzew w całej Polsce, to zostały zdławione „przeoczone” przez sędziów. Pomoc i wsparcie dla Tomka i pozostałych zatrzymanych oraz ich rodzin organizowali i organizują ludzie z ruchu antyfaszystowskiego w całym kraju. Pomocy nie odmówili także politycy: Jacek Kuroń, Piotr Ikonowicz i wielu innych wspierało całą akcję pomocy. Wykorzystano wszystkie możliwe drogi, by Tomkowi pomóc – dzięki temu m.in. Tomka przeniesiono do Zakładu Karnego, w którym mógł kontynuować naukę i zdać maturę.

Niestety, fakty są takie, że Tomek nadal siedzi. Na nic nie przydają się superpozytywne opinie – wyrok sądowy może zmienić tylko sąd wyższej instancji. Po 4 latach udało się w końcu doprowadzić do roz-

prawy kasacyjnej przed Sądem Najwyższym, jednak z przyczyn formalnych kasacja została oddalona. Obecnie Tomek może liczyć tylko na łaskę prezydenta.

Napisz list do Tomka: Tomasz Wilkoszewski, ZK, ul. Orzechowa 5, 98-200 Sieradz.

Szczegóły na temat sprawy Tomka, dokumenty, zdjęcia – strona www.tomek.most.org.pl

ABC/ACK oraz przyjaciele Tomka

Cześć

Tak sobie czytam opisy wypadków z „Brunatnej Księgi” i naprawdę czasami nie wiem, jak mam zareagować na to, co przeczytałam.

Piszę o tym, że gdzieś nazi-skin popisałi jakieś mury, że napisali Jude Raus... Ja do dziś nie wiedziałam, że to jest przestępstwo. W centrum naszego miasteczka jest tego pełno. Skinheads, Nazi, Jude Raus i tym podobne – to jest codzienność. Policja nie reaguje. Nikt nie reaguje. Chociaż wszyscy wiedzą, kto to napisał. Przecież policja ich zna. Bardzo dobrze.

Kiedys dzielnicy powiedział mojej kumpeli: Co wy się tak szczypicie z tymi tysymi? Zbierzcie się i porządnie im wpierdolcie. Tak poradził policjant. A czy on nie jest właśnie od tego, żeby nikt nikomu nie musiał wp...ać?

Teraz u nas w mieście jest jako taki porządek, pobicia zdarzają się bardzo rzadko, bo ja wiem, jedno na miesiąc. Kiedys było gorzej. Kumpela dostała w twarz cegłówką z przejeżdżającego samochodu. Szpital, rekonstrukcja twarzy... Inna oberwała gazurką po głowie, gdy szła na koncert. Niedawno kumpel wyładował w szpitalu. To są takie najbardziej widoczne rzeczy. Nie mówię o tym, co kiedyś było na porządku dziennym. O tym, że i ja, i każdy z moich znajomych dostał przynajmniej raz. O tym, że kiedyś tu był terror. Że ludzie bali się spokojnie wyjść na miasto.

Kiedys napisałam petycję do rady miasta, zbierałam pod nią podpisy. Tyś się nie wiadomo skąd dowiedzieli. Trzeba było wtedy schować głowę w piasek i udawać, że to nie ja. Teraz jest spokojniej. Jedynie co nam zostało, to te napisy na ścianach w całym mieście i to, że czasem ktoś dostaje wpi...!

Czy tak musi być???

Z pozdrowieniami

JUSTYNA

Kochana ekipo!

Na imię mam Aneta i mam 15 lat. Postanowiłam do Was napisać, bo wiem, że zajmiecie się takimi sprawami. W naszym małym mieście Żagań rozwinięła się grupa skinów. Ci wszyscy „naziści” zatrzymują nam życie. Za każdym razem kiedy idę do miasta, albo ja obrywam, albo moi przyjaciele. Nie wiemy, co robić. Wielu moich przyjaciół leżało w szpitalu. My im naprawdę nic nie robimy. Chcemy tylko spokoju.

Od niedawna należę do Stowarzyszenia MAG. Przychodzą tam najczęściej dzieci z rodzin patologicznych oraz bardzo ubogich. Wspólnie z nimi spędzamy wiele czasu ofiarowując im całą swoją przyjaźń. Ale wśród nich rodzi się nazizm. Jest dwójka dzieci, która uważa się za nazi-skinheadów. Dzieje się tak, ponieważ mieszkają na podwórku pełnym okrucieństwa, bezduszności i rasizmu. Starsi faszyci przekazują im całą głupotę, którą posiadają. Wiele razy rozmawialiśmy z tymi dziećmi, ale bez skutku.

Nasze miasto zostało nazwane „Nazistowo”. Wiele razy przed koncertem rockowym zjeżdżali się nazi-skin i z innych regionów, aby nam wszystko zepsuć. Przed Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy zorganizowaliśmy koncert, z którego pieniądze przekazane zostały na konto WOŚP. Nie oberzło się bez rozróby i szpitala. Wielu ludzi zostało mocno pobitych. Szczerze boję się teraz iść na jakikolwiek koncert. W czasie WOŚP wolontariuszom skradzione zostały puszki z pieniędzmi.

Co się w naszym miasteczku dzieje!? „Nazistowo”. Organizowaliśmy już debaty na ten temat, spotkania antyrasistowskie, ale nic, bez zmian. Proszę, napiszcie mi, co mamy zrobić, od czego zacząć? Jak pozostawimy tę sprawę w kącie, to z naszego miasta zrobi się naprawdę „Nazistowo”. Jeszcze raz proszę: Pomóżcie!

Z pozdrowieniem,

ANETA